

Nie chcemy się uczyć – przyszłość energetyki

Autor tekstu: **Artur Chłudziński**

Wiele mówi się w ostatnich latach o przyszłości energetyki — w Polsce, w Europie i na świecie. Właśnie temu tematowi poświęcona była dyskusja panelowa „Przyszłość polityki energetycznej i klimatycznej Unii Europejskiej”, która odbyła się w piątek 29 lutego 2008 roku w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, a której organizatorem była partia Zieloni2004.

W debacie wzięli udział: dr inż. Andrzej Strupczewski — przewodniczący Komisji Bezpieczeństwa Jądrowego z Instytutu Energii Atomowej w Świerku i wiceprezes Stowarzyszenia Ekologów na rzecz Energii Nuklearnej, prof. Krzysztof Żmijewski — przewodniczący Społecznej Rady Konsultacyjnej Energetyki, Maciej Muskat — dyrektor Greenpeace Polska oraz Tomasz Chruszczow — zastępca przewodniczącego Forum CO2.

Zaproszenie zawierało zwięzłe wprowadzenie do tematyki będącej przedmiotem spotkania: „W marcu 2007 roku Rada Europejska przyjęła strategię "20/30 — 20-20" do 2020 roku dotyczącą ograniczenia emisji gazów cieplarnianych o 20% w stosunku do roku 1990 (30% — jeżeli przyłączą się inne kraje, m.in. Stany Zjednoczone), zwiększenia udziału energii odnawialnej w bilansie energetycznym do 20% oraz podniesienia efektywności energetycznej o 20%. W styczniu b. r. przewodniczący Komisji Europejskiej Manuel Barroso przedstawił pakiet klimatyczno-energetyczny „Climate Action — Energy for a Changing World”, który stanowi pierwszą propozycję realizacji powyższej strategii oraz podziału zobowiązań pomiędzy kraje członkowskie Unii. Jednocześnie oenzytowski Międzyrządowy Zespół do spraw Zmian Klimatu IPCC wskazał w swoim raporcie z 2007 roku na potrzebę ograniczenia emisji gazów szklarniowych w krajach rozwiniętych o 25-40%, jeżeli mamy uniknąć najbardziej dramatycznych skutków zmian klimatycznych. Tymczasem wynik międzynarodowych negocjacji 13. Konferencji Stron Konwencji Klimatycznej na Bali nie wskazuje, by międzynarodowy konsens w sprawie globalnej polityki klimatycznej po 2012 roku — gdy wygasa Protokół z Kioto — był łatwy do osiągnięcia.”

Jak na wstępie dyskusji zasygnalizował prowadzący debatę Dariusz Szwed — współprzewodniczący Zielonych 2004, za stołem prezydialnym zasiąść mieli przedstawiciele „4 punktów widzenia” — w istocie w trakcie rozmowy wykrystalizował się właściwie tylko jeden zasadniczy punkt sporny: elektrownie jądrowe.

W tym punkcie starły się stanowiska dr Strupczewskiego, jako zwolennika elektrowni jądrowych i Macieja Muskata, jako ich zagorzałego przeciwnika. Ten ostatni posłużył się bardzo efektywnym, aczkolwiek nieco demagogicznym quizem składającym się z trzech pytań: „jakie było prawdopodobieństwo katastrofy promu Challenger?”, „ile było poważnych awarii elektrowni atomowych od czasów Czarnobyla?” oraz „kto powiedział, że Al Kaida przed zamachami z 11 września 2001 roku dysponowała planami niektórych amerykańskich elektrowni atomowych?”. Odpowiedź na pierwsze pytanie to 1 do 10000, ale — jak słusznie zauważył ktoś z publiczności — nie stanowi to zbyt poważnego argumentu, bo równie dobrze można wyliczyć prawdopodobieństwo czegokolwiek, co się stanie lub nie. Według danych Muskata od czasu awarii w Czarnobylu (26.04.1986) miały miejsce 22 „poważne awarie” w elektrowniach atomowych na świecie — nie wyjaśnił jednak, co miałyby oznaczać termin „poważna awaria”, na co zwrócił uwagę dr Strupczewski i, jak zauważył ten ostatni, „elektrownia w Czarnobylu była jedyną elektrownią, której moc w czasie awarii rosła”, była elektrownią starego typu opartą na konstrukcjach stosowanych niegdyś do celów wojskowych, a dziś w ogóle nie buduje się elektrowni opartych o tę przestarzałą technologię. Odpowiedź na ostatnie pytanie brzmi natomiast: „George W. Bush”, co również jest dość słabym argumentem, gdyż akurat ten człowiek powiedział bardzo wiele rzeczy, które odbiegały od prawdy.

Współczesne elektrownie atomowe są bezpieczne — posiadają 4 niezależne systemy zabezpieczeń, do których zniszczenia potrzebny byłby nalot bombowy z czterech kierunków, a sama kopuła nad reaktorem jądrowym jest w stanie wytrzymać uderzenie samolotu (powtórka z WTC nie wchodzi w grę). Dr Strupczewski obalił również argument, że koszt inwestycyjny elektrowni atomowej jest 2 razy większy od elektrowni węglowej. Zapotrzebowanie surowcowe nowoczesnych elektrowni jądrowych również nie jest duże — wystarczy jedna ciężarówka uranu rocznie. Co prawda Polska nie posiada dużych źródeł uranu, ale jest wiele miejsc, z których moglibyśmy go importować, a więc problemu dywersyfikacji dostaw energii tutaj nie ma. Faktem jest, że wzrost ceny węgla o 50% pociąga za sobą wzrost rachunków dla końcowego odbiorcy o 75%, natomiast wzrost ceny

uranu o 50% powoduje wzrost rachunku o ...5% (sic!) — jest to więc energia znacznie tańsza od produkowanej obecnie i, wbrew pozorom i uprzedzeniom, czysta. Dr Strupczewski posłużył się tu przykładem niemieckiej elektrowni jądrowej [Niederaichbach lub USA: Vermont Yankee — dop. A. Ch.], po której wyłączeniu i demontażu udało się w jej miejscu przywrócić w 100% „zielone pole”.

Wszyscy paneliści byli zgodni, co do tego, że energii należy zużywać mniej, zamiast szukać dodatkowych źródeł na pokrycie jej rosnącego zapotrzebowania. Rozwój gospodarczy pociąga jednak za sobą w sposób nieunikniony zwiększone zapotrzebowanie na energię (nowe technologie, nowe gadzety, coraz powszechniejsze korzystanie z dobrodziejstw elektroniki, itd., itp.). Ale czy rzeczywiście? Czy trendu tego nie można odwrócić? Tu zdania były już podzielone.

Wbrew pozorom największego zagrożenia dla środowiska nie stanowią dziś gospodarki rozwinięte (Stany Zjednoczone, Unia Europejska i inne kraje tzw. „Północy”), ale kraje rozwijające się — bardzo intensywnie się rozwijające, takie jak na przykład Chiny, których wzrost zapotrzebowania na ropę naftową (z powodu rozwijającej się gospodarki) rośnie w tempie 9% rocznie (sic!), a które przesunęły się ostatnio w rankingu największych światowych trucicieli z 3 na 1 miejsce, wyprzedzając tym samym Stany Zjednoczone, których nonszalanckie podejście do spraw klimatu jest powszechnie znane (np. protokół z Kioto mówiący o redukcji emisji gazów powodujących efekt cieplarniany, który USA podpisały, ale go nie ratyfikowały).

Obecnie gospodarki krajów rozwiniętych nie stanowią największego zagrożenia, ale wynika to tylko z powodu, o którym pisałem powyżej. Nie oznacza to bowiem niestety, że kraje bogatej „Północy” intensywnie pracują nad rozwiązaniem tego (nomen omen) „palącego” problemu — w ich budżetach środki przeznaczone na badania w tej materii stanowią dosłownie promile. Gdyby dziś kraje rozwijające się funkcjonowały tak, jak kraje rozwinięte, potrzebowalibyśmy 6 takich planet jak Ziemia, aby pokryć ich zapotrzebowanie na energię!

Problem energii jest znacznie bardziej skomplikowany niż przedstawiane jest to opinii publicznej w mediach — składają się na niego m.in. kwestie bezpieczeństwa energetycznego (czyli dywersyfikacji źródeł energii — zarówno jej rodzajów, jak i dostawców), ryzyka związanego z produkcją energii (zagrożenia dla ludzi i środowiska), ilości potrzebnej ludzkości energii, ekologicznego i jednocześnie ekonomicznie racjonalnego jej zużycia, ograniczania strat energetycznych na drodze producent-końcowy odbiorca, źródeł pozyskiwania energii i wiele innych tematów.

Temat energetyki na początku XXI wieku balansuje na granicy tzw. „politycznej poprawności” — wszyscy, którzy wzywają do oszczędzania energii i proponują alternatywną wizję przyszłości wykorzystywania energii w kierunku zmniejszenia zapotrzebowania na nią, oskarżani są czasem wręcz o próby zawrócenia koła historii do epoki kamiennej — krótko mówiąc: oszołomy, wywrotowcy! Producentom energii i energochłonnych „zdobyczy cywilizacyjnych” takie przedstawianie swoich oponentów jest bardzo wygodne — zmienia bowiem obraz istoty problemu.

Kwestia źródła energii jest w rzeczywistości kwestią drugorzędną wobec zagadnienia oszczędności owej energii. Nie chodzi wszak o to, by szukać nowych źródeł energii na potrzeby rosnącego (w coraz szybszym tempie) zapotrzebowania, ale o to, by korzystać z niej racjonalnie i maksymalnie owo zużycie zmniejszać. Takie podejście w oczywisty sposób wiąże się ze zmniejszeniem zysków producentów energii, zatem nic dziwnego, że nie budzi ich entuzjazmu. Jest to myślenie krótkowzroczne, gdyż nie uwzględnia przyszłych jego efektów — efektów dla środowiska, a więc ostatecznie dla nas wszystkich żyjących na tej planecie.

Na gruncie polskim, co stanowi ewenement na skalę ogólrnoeuropejską (a możliwe, że też i światową), istnieją dwie polityki: energetyczna i klimatyczna, do czego nawiązywał tytuł dyskusji panelowej, a które to polityki są ze sobą nieskorelowane i w wielu miejscach sprzeczne. Nie dziwi zatem fakt, że jednym z największych polskich problemów energetycznych jest problem strat energii (w uproszczeniu: na drodze elektrownia-gniazdko), których wysokość na tzw. Ścianie Wschodniej dochodzi do 19%! (sic!) Logiczne wydaje się w tej sytuacji rozwiązanie w pierwszej kolejności tego problemu, ale — jak słusznie zauważył prowadzący dyskusję Darek Szwed: „tutaj nie da się przeciąć żadnej wstęgi”, nie jest to temat przyciągający uwagę mediów i polityków.

Ten temat powinien jednak przyciągać uwagę Polaków, zwłaszcza, że obecnie realna (a więc biorąca pod uwagę zamożność społeczeństwa) cena energii elektrycznej w Polsce jest najwyższa (sic!) w całej Unii Europejskiej (najniższa w Anglii), a jeszcze rok temu zajmowaliśmy w tym rankingu 3 lub 4 miejsce. W Europie problemem (nie tylko zresztą w tej kwestii) jest myślenie kategoriami EU 15 a nie EU 27 czy EU 12, czyli kategoriami „starej” bogatszej Unii, a nie jej nowych członków — to stanowi główną barierę w wypracowaniu wspólnej europejskiej polityki energetycznej.

Każdy sposób produkowania energii pociąga za sobą pewne ryzyko, jak każde ludzkie działanie zresztą. Obliczenie, który ze sposobów wytwarzania energii pociąga za sobą najmniejsze ryzyko jest

bardzo trudne — zwłaszcza w dzisiejszych czasach zwanych często „czasami terroryzmu”. Chodzi o to, aby w maksymalny sposób ograniczyć zarówno koszty ekonomiczne, jak i społeczne (ekologiczne). Wydaje się to niemożliwe bez zwiększenia kontroli społecznej nad sposobami wytwarzania i wykorzystywania energii — to w naturalny sposób wiąże się z ideą społeczeństwa obywatelskiego — posiadającego odpowiednią wiedzę, potrafiącego ją wykorzystać i aktywnego w tych działaniach.

Wszystkie wymienione wcześniej kwestie wiążą się z największym wyzwaniem, a więc ze zmianą ludzkiej mentalności. Być może jest już późno, ale jak wiadomo lepiej późno niż wcale i dobrze, że te tematy zaczynają przebijać się do opinii publicznej dzięki np. filmom takim jak nagrodzony Oscarem film Ala Gore’a „An Inconvenient Truth” (Niewygodna prawda) i , co paradoksalne, nawet dzięki „oficjalnym” mediom.

Na ostatniej konferencji energetycznej, która odbyła się na indonezyjskiej wyspie Bali przedstawiciel Papui-Nowej Gwinei zwrócił się do przedstawiciela Stanów Zjednoczonych słowami: „Chcemy waszego przywództwa, ale jeśli nie potraficie przewodzić, to ...zejdźcie z drogi!”

Czy oszczędzanie energii jest w ogóle możliwe? No cóż, nie trzeba szukać przykładów daleko, bo dowiedliśmy tego już w Polsce, jeśli chodzi o oszczędne zużycie wody. Jak powiedział jeden z dyskutantów: „wydawało się, że nie da się zaoszczędzić wody, a przyszedł Balcerowicz ze swoimi pomysłami i się udało: dziś zużywamy kilkakrotnie mniej wody niż 20 lat temu, a wszyscy chodzimy napojeni i czysti”. Podobnie jest z ropą naftową — wiemy, że możemy zużywać jej mniej produkując energooszczędne pojazdy i alternatywne wobec ropy naftowej sposoby napędzania silników pojazdów, podobnie sprawa wygląda w przypadku energii elektrycznej.

Profesor Żmijewski posłużył się tu analogią do łódki rozbitków na środku oceanu, na której pokładzie znajdowała się jedna beczka z czystą wodą: rozbitkowie najpierw zaczęli ją porcjować aż w końcu dochodziło do walk o dostęp do beczki — przy okazji rozlewając wodę czerpaną z beczki chochlą, „a przecież mieli wokół siebie ocean wody, tylko nikt nie wpadł na pomysł odwróconej osmozy!” Jak stwierdził profesor: „Tak samo jest z nami: Słońce nie zgaśnie przynajmniej w dającej się przewidzieć przyszłości, tylko nie chcemy się uczyć...”

Zobacz także te strony:

Artur Chludziński

Ur. 1982. Absolwent Wydziału Politologii UMCS w Lublinie, były redaktor naczelny serwisu Ateista.pl, z zainteresowania dziennikarz i publicysta. Publikacje m.in. w: Dziś, Forum Klubowe, Polformance oraz Faktach i Mitach. Dwukrotnie uczestniczył w programie "Debata" Kamila Durczoka w TVP1 oraz w audycji "Duchowa strona życia" w radiu TOK FM. Był kandydatem do Sejmu w 2005 roku z ramienia Zielonych2004.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 18-03-2008 Ostatnia zmiana: 02-06-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5787) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5787>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl